

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/zydzi/95077,Felicja-Czerniakow-Zona-prezesa-warszawskiego-Judenratu.html>



ARTYKUŁ

Felicja Czerniaków. Żona prezesa warszawskiego Judenratu

OKRES HISTORYCZNY

(1939-1945) II wojna światowa

Autor: MARCIN URYNOWICZ 20.09.2022

Felicja Czerniaków urodziła się w Warszawie, 1 czerwca 1883 roku, jako córka Edwarda/Efraima i Salomei (z domu Gościnnny) Zwayer. Do historii przeszła głównie jako żona Adama Czerniakowa (1880-1942), prezesa Junderatu getta

warszawskiego, który w lipcu 1942 roku, wobec rozpoczęcia deportacji ludności żydowskiej do obozu zagłady w Treblince, popełnił samobójstwo.

O Felicji Czerniaków niewiele jednak wiadomo. Do dziś brak o niej jakiegokolwiek tekstu naukowego czy choćby rozszerzonego biogramu.

Jej rodzina wywodziła się z zamożnej klasy średniej, z kręgów asymilowanych do kultury polskiej Żydów. Mała Felicja w dzieciństwie zamieszkiwała najprawdopodobniej przy ul. Granicznej 7, gdzie Edward Zwayer (jak wszystko na to wskazuje tożsamy z jej ojcem) posiadał skład naczyń. Nie było to daleko od ulicy Twardej, skąd zapewne pochodziła matka. O rodzicach ogólnie wiadomo bardzo niewiele. Ojciec zmarł ok. 1917, matka zaś w roku 1927. Co ciekawe w tym samym niemal czasie (1920 i 1927) zmarli rodzice jej męża.

Dzięki zamożności rodziców otrzymała wykształcenie luksusowe jak na tamte czasy. Ukończyła „gimnazjum rządowe rosyjskie”. Następnie kształciła się w Bernie, w Szwajcarii, gdzie studiowała chemię. Po powrocie do Warszawy podjęła pracę w laboratorium chemicznym. Pokłosiem studiów i pracy naukowej był zapewne artykuł w języku niemieckim, napisany wraz ze światowej sławy prof. Stanisławem Kostaneckim (1860-1910), o funkcji podwójnego chromoforu (*Über die Funktion des Doppelchromophors*), opublikowany w roku 1908. Potem jednak zarzuciła ambicje naukowe i przeszła na pole edukacji. W roku 1916 nauczwała w szkole rzemieślniczej przy gminie żydowskiej w Warszawie. Była nauczycielką aż trzech przedmiotów: polskiego, geografii i chemii. W tym samym czasie w szkole tej nauczył także Adam Czerniaków, już wówczas jej mąż, który wykładał matematykę i technologię. Razem działali także na polu oświaty wśród rzemieślników żydowskich. Kiedy rok wcześniej stał on na czele warszawskiego klubu rzemieślników żydowskich przy ul. Zimnej 7, była jednym z jego prelegentów. Wygłosiła tam np. referat zatytułowany: „Kościuszko a Żydzi”.

W okresie międzywojennym, do spółki z Eugenią Zweibaum, prowadziła prywatną szkołę żydowską przy ul. Marszałkowskiej. Zasiadała też w radzie rodzicielskiej gimnazjum Collegium przy ul. Leszno 84, gdzie jak można się domyślać, uczył się jej syn, Janek Czerniaków (1914-1942). Zamieszkiwała wraz z mężem i synem przy ul. Wspólnej 58. Dom była urządzony bardzo gustownie, a Felicja przeżywała bodaj najlepsze lata swego dorosłego życia. Jej kuzynka, Helena Wajcman wspominała:

„Pamiętam parę pięknych dzieł sztuki, jak dywany, rzeźby i wazony, które upiększały jej mieszkanie. Zdawało się wówczas, że była wybranką losu. W tym okresie nie absorbowała ją jakakolwiek praca społeczna”.

Wtedy też zapewne znalazła czas na studia filozoficzne i otrzymała tytuł doktorski. Nie wiadomo jednak gdzie

konkretnie się kształciła, bowiem na Uniwersytecie Warszawskim brak jej nazwiska w spisie studentów. Bardzo prawdopodobne że była to popularna w okresie międzywojennym Wolna Wszechnica Polska, na której ograniczenia wobec Żydów, jak to miało miejsce na uniwersytetach państwowych, nie były praktykowane.

Pod okupacją niemiecką

Początek okupacji, niezależnie od funkcji jaką pełnił jej mąż, był brutalny także dla niej. Wspominała m.in. że, do mieszkania „przyszedł jakiś umundurowany Niemiec z gestapowcami i zrabowali mi zapasy żywności i garderoby męskiej”. Jesienią 1939 cierpiała z powodu niedostatku artykułów spożywczych, jak większość ludności Warszawy. Do 1942 roku dwukrotnie musiała się przeprowadzać. Najpierw na Elektorálną 11, potem na Chłodną 20. Adoptowała się jednak do tej nagłej, tragicznej zmiany niekiedy szybciej niż mąż. Kiedy zimą 1939 r. ukazało się rozporządzenie o obowiązku noszenia opaski z gwiazdą Dawida, wiele osób nie mogło się do tego przemóc. Ona pierwsza przełamała opory i już 1 grudnia wyszła z opaską na ulicę. Miało to wymiar symboliczny, zachęcający innych by nie narażali się na niepotrzebne represje ze strony nieobliczalnych Niemców.

W getcie na różne sposoby wspierała męża, który wobec okupanta reprezentował całe, zamknięte w getcie, ponad 300-tysięczne skupisko ludzkie. Zdarzało się, że w jego zastępstwie przyjmowała interesantów oblegających nie tylko biuro, ale także ich prywatne mieszkanie. Znała się na problemach getta, a w niektóre nawet angażowała, głównie w sprawy edukacji i opieki nad dziećmi. Współpracowała z „Centosem” [Centralne Towarzystwo Opieki nad Sierotami], z Januszem Korczakiem, współorganizowała „Miesiąc Dziecka”, przemawiała przy różnych, związanych z tym okazjach. Działała także patronacie nad więźniami żydowskimi oraz w Komitecie opieki nad muzykami getta, którym próbowano pomóc tworząc orkiestrę symfoniczną. Reprezentowała czasem męża także przy okazji pogrzebów.



**Felicja Czerniaków z mężem,
1938 rok. Fotografia z „Głosu
Gminy Żydowskiej”**

Przeżywała wydarzenia na frontach, bowiem (jak każdy wówczas) marzyła początkowo o szybkim zakończeniu wojny. Wiosną 1940, kiedy III Rzesza odnosiła sukcesy na froncie zachodnim, mocno podupadła na zdrowiu. Podobnie jesienią 1941 roku, kiedy Niemcy napadły na swego dotychczasowego sojusznika, sowiecką Rosję. Tym bardziej, że wiązało się to ze śmiertelnym niebezpieczeństwem dla ich syna, Janka, który przebywał wówczas we Lwowie. Wpadła wręcz w depresję. Dochodziło do tego zwykle osłabienie fizyczne i podatność na choroby sezonowe. Tak np. w styczniu 1942 chorowała na zapalenie oskrzeli. Zdawała też sobie sprawę, że może nadejść moment, kiedy nawet funkcja pełniona przez męża nie uchroni ich przed śmiercią. 26 kwietnia 1942, niedługo po krwawych wydarzeniach w getcie, w których zginęło około 50 osób, oświadczyła mężowi, że „trzeba z godnością przygotować się na śmierć”. Była doceniana przez męża, który dbał o nią jak potrafił.

Wszystko zakończyła „Wielka Akcja” w getcie warszawskim, rozpoczęta 22 lipca 1942 roku, w ramach której wymordowano w Treblince ok. 250 tysięcy osób. Felicja już pierwszego dnia stała się potencjalną niemiecką zakładniczką. Jej mężowi przysłany przez Odilo Globocnika z Lublina szef komanda wysiedleńczego Hermann Hoefle zapowiedział, że jeśli cokolwiek przeszkodzi akcji, żona „pierwsza jako zakładnik będzie rozstrzelana”. Ona sama podczas najazdu gestapowców na gminę żydowską przebywała poza mieszkaniem, a konkretnie na konferencji Centosu odnośnie utworzenia nowego domu dziecka. Być może dzięki temu nie została od razu

aresztowana. Nazajutrz Adam Czerniaków popełnił samobójstwo – zgodnie z zapowiedzią, jaką jej złożył tego samego dnia rano, mówiąc „że jeśli każą mu podpisywać wyroki śmierci na dzieci – zakończy życie”. Trafiły wówczas do niej dwie karteczki pożegnalne, jedna adresowana do niej, druga zaś do Rady Żydowskiej.

Po śmierci męża, pochowanego na cmentarzu żydowskim przy ul. Okopowej, zaopiekował się nią jego przyjaciel Abraham Gepner, zatrudniając w Wydziale Zaopatrzenia getta, co chroniło przez deportacją do Treblinki. Po 10 dniach musiała jednak uciekać z mieszkania, kiedy pod jej nieobecność Niemcy urządzili w mieszkaniu rewizję i chcieli ją aresztować. Ukrywała się trzy dni w Oddziale Chirurgicznym przedwojennego Szpitala na Czystem, przy ul. Leszno 1, w czym pomagał jej inny znajomy męża, ordynator tegoż szpitala, dr Józef Stein. Następnie, wraz z grupą robotników żydowskich, wyszła z getta. Jeśli ten porządek chronologiczny jest właściwy, to poza gettem znalazła się około 4-5 sierpnia 1942 r.

Po aryjskiej stronie

Pod przybranym nazwiskiem Anny Magdaleny Orłowskiej (od kiedy dokładnie używała tych danych i czy było to jedyne fałszywe nazwisko jakim zmuszona była się posługiwać, nie wiadomo), ukrywała się najpierw u koleżanki ze studiów, dr Grabowskiej, przy ul. Bukowińskiej 28. Przebywała tam równo dziesięć miesięcy.

Na początku maja 1943 roku została wydana, jak sama podawała po wojnie, przez syna właściciela domu o nazwisku Chłopak. Aresztowało ją dwóch agentów *Kriminalpolizei* (Policji Kryminalnej) z wydziału, który zajmował się sprawami polskimi i składał się z Polaków. Jeden z nich, jak twierdziła, nazwał się Piegat. Był on zapewne tożsamy z Alfredem Piegatem, ur. 1913, zamieszkałym w Warszawie przy ul. Ząbkowskiej 8, który po wojnie przyznał się do współpracy z władzami niemieckimi w latach 1942-1944. Twierdził jednak, najprawdopodobniej kłamiąc, że nigdy nie brał udziału w aresztowaniach Polaków czy Żydów, a zajmował się jedynie daktyloskopią.



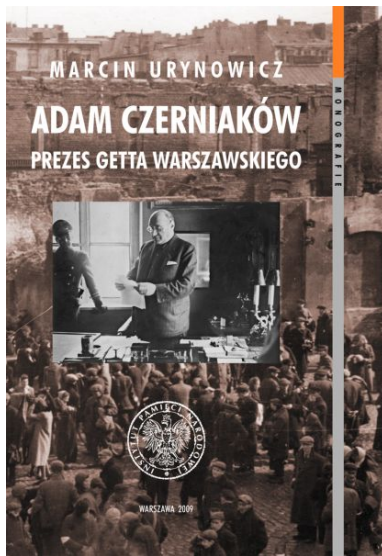
Grobowiec rodziny Czerniaków na cmentarzu żydowskim przy ulicy Okopowej w Warszawie (fot. Wikipedia/CC BY-SA 4.0/Cezary p)

Zabrana została na posterunek *Kriminalpolizei* mieszczący się u zbiegu ulic Koszykowej i Al. Ujazdowskich, gdzie przebywała przez dwie doby. Paradoksalnie wykrycie jej prawdziwej tożsamości pomogło jej przeżyć. Naczelnik wydziału, Polak, dowiedziawszy się kim był jej mąż, czy to z własnych przekonań, czy też z obawy przed polskim podziemiem, od którego miał jakiś czas wcześniej otrzymać ostrzeżenie, zwolnił ją. Niestety straciła wówczas posiadane przy sobie notatniki z zapiskami męża i wiele innych rzeczy osobistych.

Po zwolnieniu znalazła schronienie m.in. u prof. Apolinarego Rudnickiego, dyrektora I Gimnazjum Związku Zawodowego nauczycielstwa Polskich Szkół Średnich przy ul. Żurawiej 49. Nawiązała też kontakt z Radą Pomocy Żydom, dzięki której odzyskała nieco nadziei na przyszłość i sama stanęła na czele grupy osób, którym pomagała – dystrybuując pomiędzy nimi przekazywane na jej ręce pieniądze. Następnie mieszkała na Pradze (przy Skaryszewskiej 2), gdzie miała być źle traktowana przez gospodynię, która „ciągłymi groźbami maltretowała ją jako Żydówkę”. W ostatnim zaś okresie wojny, zapewne na skutek powstania warszawskiego (lub z powodu w/w traktowania, sekwencja wydarzeń nie jest niestety dokładnie znana), znalazła schronienie w Milanówku pod Warszawą (na ul. Sienkiewicza).

Po wojnie pracowała w Spółdzielni Wydawniczej „Książka” na Pradze, przy ul. Targowej 12, a zamieszkiwała na Grochowie, przy ul. Grenadierów 46a/7. Czekala wciąż na swojego syna, który zmarł jednak w ZSRR jeszcze podczas wojny, na terytorium dzisiejszej Kirgizji, nieopodal stolicy, Biszkeku (wówczas: Frunze), w miejscowości Kirpicznyj Zawod. Udało jej się przed śmiercią odzyskać jeszcze zabrane jej w czasie wojny notatniki męża. Próbowala przekazać je do świeżo powstałego Żydowskiego Instytut Historycznego, jednak nie mogła porozumieć się co do warunków i ostatecznie do tego nie doszło. Zmarła 20 lutego 1950 roku, pochowana została obok męża. Kto zajął się pochówkiem i kto przejął jej rzeczy osobiste – nie jest wiadome.

Jej postać stała się po śmierci natchnieniem dla twórców. W roku 1960 r. Stanisław Wygodzki w tomie *Koncert Życzeń* zamieścił opowiadanie „Czarna suknia”. Rok później Józef Majewski dla teatru TVP wyemitował sztukę teatralną, a w roku 1967 r. nakręcił film (obie produkcje pod tym samym co opowiadanie tytułem). Ostatnio zaś, w roku 2018, w zbiorze *Przecież ich nie zostawię. O żydowskich opiekunkach w czasach wojny* (Warszawa 2018), także pod tytułem „Czarna suknia”, ukazał się artykuł wybitnej pisarki i dziennikarki, Beaty Chomątowskiej, stanowiący literacką i popularyzatorską próbę podsumowania życia Felicji Czerniaków jako kobiety, żony, matki, itp. To wszystko jednak wciąż za mało, by przywrócić pamięć o kobiecie, która odegrała pewną rolę w historii Warszawy.



Marcin Urynowicz, "Adam Czerniaków 1880-1942. Prezes getta warszawskiego", Warszawa 2009 (publikacje IPN)

COFNIJ SIĘ